Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Sobota 16-go lipca № 184

O podwójnej grze Anglji

na konferencji lozańskiej

Wiedeń, 15. 7.

Od osobistości dobrze poinformowanej „Neue Freie Presse" otrzymuje zapewnienie, że układ anglo-francuski nie był dla Niemiec niespodzianką, gdyż treść układu była omawiana w Lozannie z delegacją niemiecką i inicjatywa do tego układu wyszła właściwie od Niemiec.

Układ nie jest bynajmniej skierowany przeciwko Niemcom. Powstał on w tym celu by ułatwić Niemcom akcję na rzecz żądań politycznych, których nie mogły w Lozannie przeprowadzić.

Informator „Neue Freie Presse" twierdzi dalej, że sam Mac Donald zachęcać miał niemiecką delegację do postawienia żądań politycznych, zwłaszcza w sprawie równouprawnienia w zbrojeniach. Delegacja angielska nie użyczyła jednak Niemcom poparcia, którego Niemcy wobec początkowego stanowiska Mac Donalda oczekiwały. Wysiłki poczynione przez Mac Donalda na konferencji lozańskiej—twierdzi tenże informator— tak podkopały zdrowie Mac Donalda, iż w końcu nie był on w stanie brać udziału w rokowaniach.

W każdym razie treść drugiego artykułu układu angielsko- francuskiego zapewnia sprawiedliwe rozwiązanie kwestji rozbrojenia, korzystne dla wszystkich zainteresowanych mocarstw.

Wprawdzie Niemcy nie zostały wyraźnie wymienione, niemniej można z tego artykułu wysnuć wniosek, że Anglja zachowa się nadal przychylnie i życzliwie, wobec żądań Niemiec co do zrównania w zbrojeniach.

Niemcy wytoczą żadanie równouprawnienia na genewskiej konferencji rozbrojeniowej. Jeżeli nic nie uzyskają wówczas stracą zainteresowanie dla dążeń rozbrojeniowych innych mocarstw.

Artykuł pierwszy układu francusko-angielskiego wzywa Niemcy do przystąpienia do układu. Niemcy uczynią zadość temu wezwaniu i przystąpią do układu.

Ogłoszenie stanu oblężenia w Niemczech.

BERLIN, 15. 7.

Brak pozytywnych wiadomości o wyniku rozmów w Neudeck wywołuje w kołach politycznych pewne zdenerwowanie, będące podłożem rozmaitych przypuszczeń.

W kołach niemiecko-narodowych panuje nadal przekonanie, że Hindenburg z naciskiem opowie się za zarządzeniami, mającemi na celu złagodzenie walk wewnętrzno-politycznych, przybierających formy terorystyczne. Odnośne decyzje zapaść mają w dniu dzisiejszym.

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy von Gayl opuszcza dziś Neudeck, podczas gdy Papen pozostanie tam do soboty. Obu ministrów zaprosił Hindenburg na polowanie.

W kołach rządu pruskiego nie liczą się z możliwością mianowania komisarza dla Prus przed wyborami do Reichstagu. Dążeniem Gayla w obecnej chwili jest niezaostrzanie konfliktu z rządami krajów Rzeszy. Raczej należałoby się liczyć z ogłoszeniem stanu oblężenia, czego domagają się narodowi socjaliści. Gayl zabiega u Hindenburga o uzyskanie podpisu pod dekretem, upoważniającym rząd do takiego kroku.

Narodowo-socjalistyczny prezydent Landtagu pruskiego Kerrl oświadczył, że skieruje do kanclerza Rzeszy pismo, w którem zażąda zmiany stosunków w Prusach.

Narodowi socjaliści domagają się, aby rząd Rzeszy przywrócił w państwie ład publiczny, jeżeli nie da się inaczej, przez ogłoszenie stanu wyjątkowego.

Możliwość wybuchu wojny z Urugwajem

NOWY JORK, 15 7

Konflikt argentyńsko - urugwajski przedstawia się znacznie poważniej niż to komentowała wczorajsza prasa nowojorska Według ostatnich wiadomości Argentyna zdąża do wojny W tem świetle staje się zrozumiałe postępowanie rządu argentyńskiego który w prowokacyjny sposób zatrzymał na rzece La Plata rządowy jacht urugwajski zdążający do Buenos Aires wcelu wzięcia udziału w narodowem święcie Argentyny

Stosunki dyplomatyczne między obu krajami są ostatecznie zerwane Poseł argentyński opuścił Montevideo, a poseł urugwajski wyjechał z Buenos Aires

Argentyński minister wojny wydał rozkaz do garnizonów położonych w pobliżu granic Urugwaju by wprowadziły pogotowie bojowe Dziś ma być ogłoszona mobilizacja dwu roczników

Stany Zjednoczoce ofiarowały swe pośrednictwo dla zażegnania konfliktu na co zgadza się rząd urugwajski Odpowiedź Buenos Aires jeszcze nie nadeszła

OBERWANIE CHMURY W BERLINIE

BERLIN 15 7

O godz 2 nad ranem nastąpiło nad Berlinem oberwanie się chmury Ulewa trwała przez pół godziny

O jej rozmiarach świadczyć moze fakt że w ciągu dwu godzin alarmowano straż ogniową 500 razy wzywając ją do wypompowania wody z zalanych mieszkań Szczególniej niebezpieczna była sytuacja przed pałacem sportowym gdzie woda sięgała głębokości metra i spowodowała obsunięcie się jezdni

Po kanikule trwającej od soboty nastąpiło po burzy obniżenie się temperatury do 19 st.

40 - osobowy

samolot sowiecki

MOSKWA 15 7

W dniu dzisiejszym do lotu propagande po Niemczech startuje 40-osobowy sowiecki samolot pasażerski AUT 14 który poza pasażerami zabiera 2000 kg futer na targi lipskie Prowadzi samolot rekordzista lotu Moskwa—Pekin lotnik Michiejew

W Belgji strajkuje 120.000 górników

BRUKSELA, 15 7.

Wysiłki ministerstwa spraw wewnętrznych do możliwie szybkiego stłumienia strajku nie dały dotychczas wyników. jakich się spodziewano. Liczba strajkujących wzrosła z 70 na 120 tysięcy.

W ciągu nocy ubiegłej w kilku punktach zagłębia Borinage wzniesiono barykady, które o świcie były zlikwidowane przez samochody pancerne.

Sytuacja nadal jest poważna.

Do zagłębia przybywają bezustannie oddziały żandarmerji, wyekwipowanej na sposób wojenny. W powietrzu unoszą się samoloty, rzucające odezwy rządowe do strajkujących.

Uchwała partji socjalistycznej, która w po rozumieniu z kapitalistami zażądała wydalenia z kraju cudzoziemców, wywołała wrzenie w sferach robotniczych. W obronie obcokrajowców stanęła dziś t. zw. lewica socjalistyczna. która nietylko sprzeciwia się wydaleniu obcych obywateli, lecz zainicjowała zbiórkę w celu przyjścia im z pomocą.

Rekordowa noc straży ogniowej.

500 alarmów w Berlinie.

BERLIN, 15.7.

O północy przeszła dziś nad Berlinem katastrofalna burza, połączona z oberwaniem się chmury. Kanały nie mogły wchłonąć tak wielkiej ilości wody, która pozalewała piwnice i suteryny

Do godz. 2 i pół nad ranem alarmowano straż ogniową 500 razy.

Szkody są znaczne, ofiar w ludziach nie było.

Zaproszony De Valera do Londynu.

LONDYN, 15.7.

Od godz 10 wieczór do 2 nad ranem Mac Donald konferował z wysłannikiem irlandzkiej Partji Pracy Nortonem, w sprawie konfliktu anglo-irlandzkiego

Jak się zdaje Norton odegrał w tym wypadku rolę pośrednika Pozatem w rozmowach wzięli udział dwaj przedstawiciele angielskiej Partji Pracy.

Około godz. 2 po północy Mac Donald połączył się telefonicznie z Dublinem i odbył półgodzinną rozmowę z de Valerą, którego zaprosił na dzień dzisiejszy do Londynu. De Valera zaproszenie przyjął i obiecał przybyć w godzinach wieczornych.

Jak się zdaje konflikt anglo-irlandzki będzie zażegnany, gdyż obie strony doszły do wniosku, że obietnice depresyj celnych, byłyby zarówno dla Anglji, jak i dla Irlandji — rujnujące

Wyleciał w powietrze

magazyn prochu.

W dniu wczorajszym w państwowej wytwórni prochu w Zagoździonie nastąpił wybuch który spowodował następnie pożar

Wybuch miał miejsce w jednym z odosobnionych magazynów prochu a pożar strawił kilka budynków drewnianych ulokowanych obok wspomnianego magazynu w którym przechowywana była nieznaczna ilość prochu

Dzięki energicznej akcji oddziałów ratowniczych wytwórni pożar natychmiast zlokalizowano i w ciągu kilku godzin ugaszono.

Jak zdołano stwierdzić wybuch został spowodowany nadmiernem wyładowaniem się gazów w magazynie wywołanem ostatniemi upałami

Na miejsce wypadku wyjechała z Warszawy specjalna komisja śledcza



Dokument niemieckiej kultury

To nie stało się u nas. Wierzymy, jesteśmy nawet pewni, że na naszym gruncie byłoby to niemożliwością. Jesteśmy w tyle za produkcją, kulturą i cywilizacją Zachodu, ale zato umiemy jeszcze czuć i odczuwać — po polsku. Na Zachodzie coraz bardziej komercjalizuje się całe życie ludzkie i na tem podłożu powstają kwiatki, które nam, „zacofanym" mieszkańcom Europy Srodkowej, wydają się często czemś potwornem.

Zresztą nie uogólniamy. To, o czem opowiedzieć mamy zamiar, stało się w Niemczech. a w Niemczech dzieją się wogóle obecnie rzeczy, o których przed wojną napewnoby się filozofom nie śniło.

Nieprawdopodobne, lecz prawdziwe

Jest więc zatem w Monachjum pewien profesor uniwersytetu, który nazywa się dr. Fritz Lenz. Napisał on książkę p. t. „Menschliche Auslese und Rassenhygiene". Oczywiście z przekonania jest narodowym socjalistą. W książce tej znajduje się passus następujący, który przytaczamy w dosłownem tłumaczeniu:

„Nie ulega wątpliwości, że byłoby rzeczą zupełnie możliwą całkowite wyplenienie chorób wenerycznych. I na tem jednak polu przeciw temu przemawiają ważkie względy gospodarcze. Trzeba zdać sobie dokładnie sprawę z tego, że naprawdę poważna walka z chorobami wenerycznemi pozbawiłaby chleba nietylko setki specjalistów, ale także zaszkodziłaby wydatnie tysiącom innych lekarzy, i tak pracujących obecnie w nader ciężkich życiowych warunkach. Byłoby wielką niesprawiedliwością, gdyby od lekarzy żądać poprostu ofiary z ich egzystencji w interesie zdrowia ogólnego.."

Piękny dokument, prawda? Poprostu nie chce się wierzyć własnym oczom, kiedy go się czyta. A trzeba wiedzieć, że został on wychwycony przez prasę niemiecką już dość dawno temu i że mimo wielkiej kampanji niektórych dzienników niemieckich żadna izba lekarska w Niemczech nie zajęła się tym dziwnym bądź co bądź lekarzem i jego osobliwą etyką zawodową. Sam p. Lenz — nazwisko to wartó zapamiętać — ubrał się naturalnie w efektowny strój ofiary.. swoich przekonań politycznych — napadły go bowiem pisma lewicowe — i oświadczył, iż wyobrażał sobie jako konsekwencję swoich wywodów wprowadzenie odszkodowań państwowych dla lekarzy, których skuteczna walka z chorobami pozbawi chleba. Pan profesor Lenz nie mówi wprawdzie, jak sobie wyobraża organizację takiego odszkodowznia, ale w każdym razie coś tam na ten temat bzdurzy w swoich pismach i listach otwartych.

A co dalej?

Możnaby zresztą dopomóc fantazji p. prof. Lenza i zaproponować mu takie np. urządzenie odszkodowań państwowych. Wyleczy np. jakiś lekarz swego pacjenta z długiego kataru kiszek — nie musimy przecież pozostawać tylko w dziedzinie chorób wenerycznych — państwo wypłaci mu natychmiast sowitą za to premją. Bo przecież gdyby go leczył mniej solidnie, mógłby długo jeszcze ciągnąć z niego grube korzyści — on i np. specjalista chorób nerkowych, jakieś komplikacje nerkowe mogłyby przecież powstać w związku z przewlekłym katarem kiszek. Zrobi ktoś dobrze operację ślepej kiszki, ratuje komuś życie, uchroni go od długiej i męczącej choroby — dostanie odszkodowanie i on i jakiś ewentualnie jego kologa, który przecież też mógłby zarobić, gdyby się kuracja nie powiodła,

Zostawmy jednak żart na stronie. Sprawa jest wcale poważna. Przytoczony przez nas dokument jest tak przerażającym dokumentem zupełnego zdziczenia obyczajów, że warto się nad nim zastanowić Jednocześnie nasuwa on bardzo poważne refleksje, aktualne i ciekawe i w naszych warunkach...

Dawniej i dziś

Niema nic chyba dziwniejszego a zarazem bardziej skomplikowanego, niż stosunek lekarza do pacjenta i naodwrót. Gasnące oczy utkwione w lekarza z błagalną prośbą o ratunek — i szeleszczące papierki, wciśnięte w rękę w podzięce za ratunek.. Ileż kolizyj na ten temat.. i ileż przykładów — tragicznych i komicznych możnaby w związku z tem przytoczyć. Chory, jaknajdokładniej zdający sobie sprawę, że za parę minut zapłaci lekarzowi za poradę w brzęczącej monecie, jednocześnie podczas tej porady skłonny jest widzieć w lekarzu najbliższego przyjaciela.. W ilu rodzinach lekarz staje się naprawdę przyjacielem i doradcą, jak często między pacjentem a lekarzem zawiązuje się serdeczna nić wzajemnej sympatji. Dzieje się tak u nas. gdzie ludzie mimo wszystko żyją prościej i serdeczniej niż na Zachodzie — ale przecież i tam..

Naturalnie i u nas po wojnie zmieniło się bardzo dużo. Minęły przecież te czasy, kiedy lekarzowi wciskało się ukradkiem pieniądze w rękę i kiedy do obowiązków ze strony lekarza należało wziąć je, nie licząc. Dobrze się zresztą stało, że się te stosunki zmieniły i nie potrzeba chyba tłumaczyć, że lekarz ma prawo do zapłaty za uprawianie swego zawodu, bo przecież z tego zawodu żyje i utrzymuje siebie i swoją rodzinę. Ale mimo to między stwierdzeniem tej prostej sprawy a stanowiskiem p. prof. Lenza jest przepaść prawdziwa. Źle się musi dziać w narodzie, w którym takie słowa wyszły z pod pióra wychowawcy młodzieży, profesora uniwersytetu — człowieka. w którego rękach znalazły się nieraz życie i zdrowie ludzkie.

Dzika niesprawiedliwość.

Z chwilą wybuchu wojny w sierpniu 1914 r. w miastach Kongresówki lokatorzy z małymi wyjątkami przestali płacić komorne właścicielom domów i stan ten trwał do m. listopada 1918 r. Z chwilą zmartwychwstania Państwa Polskiego i ukazania się znanych Ustaw o ochronie lokatorów — właściciel domu w Polsce nie był w rzeczywistości właścicielem swej nieruchomości, gdyż na zasadzie wyjątkowych ustaw Władze rekwirowały mieszkania, lokowały przymusowo w mieszkaniach różnych lokatorów, którzy przeważnie uważali za stosowne nie płacić nic za komorne, wiedząc, że Ustawa o ochronie lokatorów wyjątkowo tylko dopuszczą do eksmisji. Podatki natomiast właściciele nieruchomości musieli ponosić, dokonywać przymusowych remontów itp., lecz nikt nie zatroszczył się skąd właściciel domu mą wziąć pieniądze na te ciężary.

Nie dosyć na tem; cały czas demagodzy bezkarnie jątrzyli społeczeństwo — przeciwko właścicielom domów, którzy przecież nic karygodnego nie popełnili przez to, że całe życie oszczędzali, ograniczali się w wydatkach na przyjemności, by za uciułane pieniądze powiększyć majątek narodowy przez wybudowanie domów, że dali rzeszom robotników zarobek przy budowie swych domów, no i że dzięki temu 8 miljonów ludności w miastach Polski ma dach nad głową.

Aczkolwiek nagonka na właścicieli domów w latach 1925 — 31 trochę ucichła, jednak ustawy wyjątkowe w stosunku do nieruchomości miejskiej nadal istniały, od r. zaś 1931 wprowadzone zostają ponownie nowe wyjątkowe ustawy dla nieruchomości miejskiej. Zostaje wprowadzona Ustawa, w myśl której przez zimę t. j. od I. X. do 30 IV. nie wolno jest eksmitować bezrobotnego z lokalu. Na wiosnę zaś bieżącego roku wprowadzona zostaje Ustawa, że bezrobotnego nie można również usunąć z lokalu i w okresie letnim, tj. od dnia 1 V do dnia 1 IX. Cóż to oznacza? że ktoś może mieszkać bezpłatnie w czyimś domu przez zimę, przez lato i tak dalej bez końca, gdyż zapewne z powodu stałego u nas bezrobocia okres wstrzymania eksmisji bezrobotnych będzie u nas stały

Czytelnik niech nie sądzi mnie, że mam złe zamiary w stosunku do nieszczęśliwych współbraci, którzy nie mogą znaleźć zatrudnienia i że chciałbym ich wyrzucić na bruk, skoro nie mają funduszów na opłacanie lokalu. Niech bezrobotny winien posiadać dach nad głową, tylko za to winien ktoś płacić właścicielom domów. Wiemy bowiem dobrze, że bezrobocie o ile nie będzie się stale zwiększać, to z pewnością nie zmniejszy się. Bezrobotny zaś. gdy i dostanie wreszcie na wiosnę pracę na kilka miesięcy — to z powodu głodowania i wyniszczenia się przez zimę — nie jest w stanie płacić zaległego komornego ani też bieżącego, a właściciel domu musi go stale u siebie trzymać. Widzimy więc, że opieka społeczna nad bezrobotnym w Polsce przerzucona została odnośnie do lokalu na właścicieli domów. Nie dość na tem — lecz właściciel domu poza tem musi płacić pełny podatek od nieruchomości, tak jak gdyby wszyscy lokatorzy płacili regularnie za komorne (podatki nie uznają, że bezrobo... ciąga za sobą ujemne skutki dla dochodu z nieruchomości), a w niektórych miastach, jak w Łodzi — opłaty za korzystanie z kanałów i wodociągów przez bezrobotnego lokatora musi płacić właściciel domu, a więc grubo dopłaca on do tej przyjemności, że w jego domu mieszka bezrobotny.

Chyba nie znajdzie się nikt, ktoby powiedział, że stosunki te są sprawiedliwe!

Każdemu człowiekowi bezrobotnemu do życia są potrzebne cztery rzeczy: żywność, opał, dach nad głową i odzież. Żywność bezrobotny otrzymuje od Komitetu opieki nad bezrobotnymi, opał — również stamtąd, a po niekąd i odzież.

Sejm nie uchwalił — pisze „Goniec Częstochowski" — że bezrobotny, gdy jest głodny — to może iść do rolnika i wziąć sobie przymusowo potrzebną ilość zboża, mąki, czy kartofli, a gdy potrzebuje opału — to by zabrał z lasu państwowego, czy prywatnego, potrzebną ilość drzewa, czy z kopalni węgla, lecz artykuły te są wydawane bezrobotnym w pewnych normach przez Komitety opiekuńcze. Znaczy się, że ani żywności, ani opału, czy odzieży nie daje bezpłatnie przymusowo ani rolnik, ani właściciel lasu, czy kopalnia węgla tylko właściciel domu zmuszony jest ustawowo ponosić ciężary zaopatrywania bezrobotnego bezpłatnie w dach nad głową.

Skoro bezrobotny otrzymuje z Komitetu żywność, opał i nieraz odzież — więc należałoby dodać każdemu bezrobotnemu jeszcze 15 — 20 zł. miesięcznie na opłacanie lokalu jak to praktykuje się w Niemczech i innych państwach europejskich, gdzie wszyscy rozumieją, że właściciel domu, który wydał pieniądze na wybudowanie domu — musi płacić podatki, remontować dom itp. i na to wszystko winien mieć dochód od kapitału włożonego w budowę domu. To też nikt tam nie usiłował rozwiązać kwestji dachu nad głową bezrobotnemu, by ustawowo zmusić właścicieli domów do trzymania bezpłatnie bezrobotnego lokatora.

W dobie powszechnego kryzysu

Potrzeba jest matkę wynalazku. —

Dzisiaj, w dobie kryzysu i ogólnej „bryndzy" Niemcy najprędzej zorjentowali się w sytuacji. Zredukowani albo zubożali urzędnicy, których już nie stać na koncert i teatr — radzą sobie jak mogą i w rezultacie w dalszym ciągu są w możność słuchać Kubelików i Kiepurów.

To się robi tak. Papa kupuje jeden bilet na koncert. Nawet dobry bilet — trzeci rząd w parterze. Poczem cała rodzina, złożona z ośmiu osób stroi się odświętnie i wędruje do berlińskiej czy innej filharmonji. Najprzód wchodzi papa i słucha pierwszej części koncertu, poczem wychodzi z gmachu i wprowadza żonę, która zajmuje jego miejsce i słucha drugiej części. Jeśli rodzina jest liczna, to na każdego członka wypada jeden kawałek — naprz allegro sonaty, andante, menuet i t. p. Oczywiście woźni muszą być w zmowie, to znaczy, że się im uprzednio przemawia do duszy i kieszeni. Rolę magicznego klucza odgrywa parę marek. I tak zarabia się na czysto, bo dziesięć osób musiałoby w normalnych czasach kupić dziesięć biletów.

System ten został zapożyczony od pewnej rodziny niemieckiej, która sto lat temu była przedmiotem uszczypliwych anegdotek. Nie mogąc sobie pozwolić na kupno loży na koncert słynnego Paganini'ego, postanowiono obdzielić się wzajemnie kilkunastu numerami koncertu. Ojciec wysłuchał wstępu, matka — sonaty, a córka — bisów.

Obecnie zapanowała w Berlinie moda na t. zw. „składkowe" teatry. Dwie osoby nabywają jeden bilet na koncert. Coprawda każda z nich jest poszkodowana, bo słyszy tylko połowę koncertu, ale lepiej usłyszeć jedno „Aj-aj-aj" Kiepury, aniżeli — nic.

Tak postępują melomani. Natomiast zwolennicy sportu samochodowego, których nie stać na własne auto, wynajmują do spółki samochód i organizują wycieczki „na zieloną trawkę". Czasami właściciel samochodu, zubożały fabrykant lub bezrobotny inżynier — odnajmuje samochód na godziny bardziej zubożałym obywatelom, którzy musieli pozbyć się własnych maszyn, a nie chcą żeby sąsiedzi o tem wiedzieli. Mogą więc tanim kosztem w dalszym ciągu udawać panów.

Właściciele mieszkań i will odnajmują je na lato, sami zaś udają się w podróż. Nawet zamożni, niedotknięci kryzysem ludzie nie wstydzą się w ten sposób wyciągać pieniądze na podróż nad morze albo w góry. Znani doktorzy, kupcy, dygnitarze odstępują eleganckie pokoje na czas letni samotnym panom, wdowcom słomianym lub kawalerom, z tem zastrzeżeniem, że po powrocie właścicieli — lokatorzy natychmiast się wyprowadzą. Taka umowa bywa zawsze dotrzymana. Niemcy są rzetelni — to trzeba im przyznać. Nie mają słowiańskiego wdzięku, ale są rzetelni. Mogą więc nawet dopisywać do ogłoszeń o wolnych mieszkaniach wymowne zdanie: — „lokator może się nie krępować w przyjmowaniu wizyt". Lokator wie doskonale, że gdyby wziął tą uwagę zbyt dosłownie — naraziłby się na wielkie przykrości.

Właściciele zamków, wznoszących się w okolicach Berlina, zapraszali ongiś licznych gości na niedzielę i święta. Dzisiaj nawet dawne „raubrittery" muszą oszczędzać. Zastąpiono tedy wystawne przyjęcia amerykańskiemi „surprise-parties", które polegają na tem, że goście przywożą ze sobą prowianty i wino. Ostatnio posunięto się jeszcze dalej. Goście nie potrzebują się krępować. Kto niema czasu na robienie zakupów może poprostu zapłacić panu domu zą obiady lub kolację, — Dumny baron czy inny ritter chętnie wystawi rachuneczek za skonsumowane smakołyki.

Doszło do tego, że niektórzy „kasztelanowie" zamienili się w hotelarzy. Na bramach romantycznych zameczków wiszą tablice z napisem: „Pokoje do wynajęcia", „Noclegi", „Śniadania i obiady". „Garaże". Za jedną noc, spędzoną w historycznym pruskim zamku płaci się od 8-iu do 15-tu marek. Niejeden dorobkiewicz rad jest przespać się w stylowem łożu, w staroświeckiej komnacie, której okna wychodzą na wspaniały park.

Za jedne osiem marek może sobie taki pan wyobrazić, że jest właścicielem zameczyska, dumnym baronem feudalnym, prawnukiem zbrojnych praszczurów.

Rozmaitości ze świata

Czy rośliny posiadają inteligencję?

Rośliny nie mają ani mózgu ani nerwów nie są jednakże pozbawione inteligencji. Daw niejsze o nich pojęcia wielkiej uległy w ostat nich latach zmianie; dziś, ktokolwiek choć tro chę zajmuje się botaniką, nie uważa już roś liny za przedmiot pozbawiony życia, lecz wi dzi w niej stwerzenie, które rośnie, rozradza się, oddycha, porusza się i umiera, posiada od rębną indywidualność, własny organizm i soki krążące nakształt krwi. Roślina ma instynkt, wstręty swoje i upodobania, potrafi zastoso wać się do rozmaitych okoliczności, a ruchy jej, rzekomo automatyczne, bywają rezultatem woli i siły.

Weźmy naprzykład czułek (mimosa), tak wrażliwy na każde dotknięcie; z nadejściem nocy zwija on swoje listeczki, a brak snu był by dla niego równie szkodliwy jak dla czło wieka. Istnieje b. wielka liczba roślin które zasypiają z wieczora, a budzą się nad ranem dopiero; czyżby i one podobnie, jak ludzie i zwierzęta, odczuwały potrzebę wypoczynku?

Przejdźmy do roślin mięsożernych, zna nych z okrucieństwa i chytrości, z jaką wcią gają w zasadzkę swoje ofiary. Weźmy na przykład muchołówkę, gatunek żywolistu, któ ry z równą łatwością pożera i trawi surową wołowinę, jak muchy i owady, stanowiące żwy kle jego pożywienie. Płatki jego korony opa trzone są gruczołami, które wydzielają praw dziwy sok gastryczny; dzięki temu, tkanki ro śliny mogą przyswoić sobie pochłonięty po karm, podobnie jak się to dzieje u zwierząt.

Kartofel, wyrosły w piwnicy zwraca deli katnie kiełki ku oknu i walcząc z największe mi trudnościami, dostaje się nakoniec tam, skąd zaczerpnąć może odrobinę światła

Wiadomo od dawna że jedne rośliny lu bią się wzajemnie inne zaś czują ku sobie wstręt nieprzezwyciężony.

Stary botanik, Maltéolus, pierwszy zwró cił na to uwagę, radząc naprzykład sadzić zawsze obok siebie szparagi i trzcinę gdyż pierwsze w sąsiedztwie ulubionej rośliny nad zwyczaj pomyślnie się rozwijają

Rośliny mają wielką liczbę nieprzyjaciół tak wśród ludzi jak i wśród zwierząt ale na tura zaopatrzyła niektóre w środki obrony ja koto w ostre ciernie i kolce w substancje gorz kie lub kwaśne, tłuste lub klejowate. Gdyby naprzykład odjęto rucie silną jej woń i właś ciwą gorycz z pewnością wytępiłyby ją ślima ki. Jedne rośliny żyją na miejscach niedostęp nych, w rozpadlinach skał, na stromych szczy tach albo w pośrodku wody, i tym sposobem wolne są od napaści wrogów; inne trzymają się gromadnie tworząc nieprzebyte zarośla na jeżone kolcami. Niektóre pozostają pod opie ką silniejszych roślin niby wasale chroniący się pod skrzydła bitnych rycerzy, albo znów obłudnie przybierają pozory roślin szkodliwych żeby odstręczyć napastników.

Walka o byt toczy się między niemi ró wnie sroga i nieubłagana, jak między ludźmi patrząc na te niewinne na pozór dzieci Flory trudno uwierzyć, że i one posiadają okrutne, krwiożercze instynkty, umieją zastawiać sidła budować zasadzki walczyć z wrogami i tępić inne słabsze rośliny, których kosztem często kroć żyją.

Skoki zwierząt

Największe skoki daje galago, osobliwe zwierze pochodzące z wysp oceanu Indyj skiego.

Ma od dwóch do trzech stóp długości i posiada z obu stron ciała błony, łączące wszy stkie członki z sobą. Podczas skoku błona się rozciąga i tworzy rodzaj spadochronu.

Przestrzeń, którą galago przebywa jednym skokiem, wynosi do 300 stóp.

Kangur może przeskoczyć od 60 do 70 stóp i z łatwością przesadza parkany wysokie na stóp 14.

Największą siłę skoku w stosunku do wzrost posiada pchła i konik polny.

Pierwsza może przeskoczyć przez prze szkodę 500 razy większą od siebie, drugi prze bywa jednym skokiem przestrzeń 200 razy dłuższą od swego ciała.

Koza górska może przesadzić przepaść szeroką na 30 do 40 stóp, a latająca wiewiór ka przeskakuje z drzewa na drzewo odległe o stóp 50; przednie i tylne nogi tego zwierzątka są połączone szeroką błoną.

Koń wyścigowy może — wyjątkowo — przesadzić wąwóz szeroki na 39 stóp; skoki antylopy dochodzą do 36 stóp długości a 10 wysokości.

Łosoś, przepływając wodospad na rzece, ciska się nieraz w wodę z wysokości stóp 15.

Koszula sportowa

w Sądzie

W angielskim sądzie pokoju w Bourne mouth wystąpił w sportowej koszuli tenisowej jako świadek, pewien młody człowiek.

Przewodniczący sądu p. Lawson zwrócił świadkowi uwagę, mówiąc:

— „Zdaje mi się, że to nie jest stosow ny strój dla świadka w sali sądowej. Mija się to z pojęciem poszanowania dla sądu".

Z powodu tego incydentu, na łamach pra sy lokalnej wyłoniła się dyskusja na temat sto sowności koszuli latem w sali sądu.

W jednym z dzienników wypowiedział zdanie wprost przeciwne sędzia Hilior.

Powiedział on:

— „Dziwię się, że dotychczas nikomu nie przyszło do głowy, aby i sędziowie podczas upałów mogli nosić flanelowe spodnie i białe koszule tenisowe. Poprostu z zazdrością pa trzyłbym na świadka, siedzącego w dusznej sali sądowej, w dzień upalny, w otwartej ko szuli sportowej".

Inny sędzia — kobieta pani Tillor, po dzieliła pogląd kolegi, zwolennika koszuli w sądzie, oświadczając, że:

— „W sezonie upałów, uważam ten strój dla mężczyzn poprostu za jedynie stosowny. Jeżeli chodzi o sędziów, to możnaby dla dy stynkcji zatrzymać na piersiach wstęgę i łań cuch sędziowski.

Dysputa o małżeństwie

Jedna z „Dolly Sisters" — Rosie — wy szła znowu za mąż tym razem do Londynu. Ślub odbył się w jednym z najelegantszych ho teli londyńskich. Nowy małżonek pani Rosie nie był bardzo zachwycony projektem swej żony która zaproponowała podczas kolacji ślubnej dyskusję na temat małżeństwa. Dysku sja miała się odbyć w ten sposób, że każda z obecnych dam miała się wypowiedzieć na te mat małżeństwa i wartości mężczyzn wogóle.

Dyskusje zainaugurowała pani Rosie któ ra oświadczyła iż spokojnie może o sobie po wiedzieć że doskonale zna mężczyzn. Nie jest też nowicjuszką w małżeństwie. Na pod stawie swych doświadczeń stwierdziła pani Rosie że mężczyźni szukają w swej żonie prze dewszystkiem towarzyszki życia dlatego żona powinna przedewszystkiem być w stosunku do męża zawsze wesoła i pogodna.

Po tym wstępie zabrała głos literatka francuska Georgette Carneal, która zadeklaro wała się wręcz jako nieprzyjaciółka rodzaju męskiego. „Nienawidzę mężczyzn" — wołała z emfazą pani Carneal — ponieważ mężczyź ni uważają nas kobiety tylko za zabawki. Wciąż musimy się do nich stosować a oni nie dostrzegają naszych życzeń. Dlatego właśnie błędy które oni nam zarzucają są raczej tyl ko samoobroną. „Krótko i węzłowato nie po winno się wogóle wychodzić zamąż".

Ofensywę przeciwko mężczyznom podję ła dalej miss Ann Pinchob która oświadczyła „Mężczyzna współczesny to nędzna kreatura. Pocóż mamy wychodzić zamąż? Cóż ma bo wiem kobieta która potrzebuje oparcia gdy do staje mężczyznę tego oparcia jeszcze bardziej potrzebującego?"

W obronie mężczyzn wystąpiła tylko je dna z obecnych dam która była tego zdania iż z mężczyzną nie jest jeszcze wcale tak źle Jeśli tak liczne są teraz małżeństwa nieszczę śliwe winę ponoszą tylko kobiety

KRONIKA

LIPIEC
16
SOBOTA

KALENDARZYK

NMP. Szkapl.

Harakiry bezrobotnego

a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Dobrzyńskiej 3 popełnił zamach samobójczy bezrobotny 29-letni Jan Zapała

Zapała pod wpływem rozstroju nerwowego pozostając sam w mieszkaniu pchnął się nożem w brzuch powodując przecięcie opony i wypadnięcie jelit

Zbroczonego krwią znaleźli sąsiedzi którzy niezwłocznie wezwali pogotowie ratunkowe lekarz po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu

Zemsta zredukowanego pracownika

(a) W dniu 8 marca r. b. około godziny 17.30 Chana Szwarcbard, zam. przy ul. 11 listopada 42 była u adwokata Szermana, przy ul. Piotrkowskiej 164.

Wychodząc z kancelarji adwokata zauważyła na podwórzu byłego swego pracownika Ojzera Kirsztajna (Mielczarskiego 4.

Na jego widok Szwarcbardowa stanęła skonsternowana, tembardziej, że miała przy sobie paczkę zawierającą 250 dolarów.

W bramie Kirsztajn zastąpił drogę Szwarcbardowej i zapytał, czy pozwoli mu handlować przędzą firmy La Czenstochovienne, której Szwarcbardowa była przedstawicielką na m. Łódź.

Szwarcbardowa wyraziła swą zgodę i powiedziała, że uda się z nim do firmy i powieby sprzedawano mu towar.

W tym momencie Kirsztajn wyrwał z rąk Szwarcbardowej paczkę z dolarami, następnie zaś drugą ręką w której trzymał butelkę z kwasem solnym oblał jej twarz z obu stron.

Szwarcbardowa zasłoniła się rękoma i z krzykiem wybiegła na ulicę, zamykając bramę za sobą, by uniemożliwić ucieczkę Kirsztajnowi.

Na krzyk poparzonej nadbiegła policja Kirsztajna zatrzymano.

Szwarcbardową przewieziono karetką pogotowia do domu.

Dopiero badana w domu zeznała, że brakuje jej 250 dolarów, gdy natomiast na miejscu wypadku, ani tez do obecnych tam świadków nic o pieniądzach nie mówiła.

Dolarów ani przy Kirsztajnie, ani też na miejscu wypadku nie znaleziono.

Ustalono dalej, że Kirsztajn pracował od lat dziecinnych u męża Szwarcbardowej Dawida, który zmarł w sierpniu 1927 r.

Po śmierci Szwarcbarda nadal pracował i otrzymywał stałą pensję 40 zł. mies.

W kwietniu 1930 r. Szwarcbardowa zlikwidowała swoje przedsiębiorstwo i przystąpiła do spółki ze swoim szwagrem Zysiem Szwarcbardem, u którego również pracował Kirsztajn, lecz już w charakterze pośrednika.

Ponieważ Kirsztajn miał często nieporozumienia z odbiorcami, Szwarcbard zabronił mu przychodzić do interesu.

Od tego czasu Kirsztajn począł często przychodzić do Szwarcbardowej i żądać od niej pieniędzy, które mu Szwarcbardowa była winna, przyczem według jego obliczenia suma wynosiła 4500 zł.

Szwarcbardowa chcąc się pozbyć Kirsztajna wypłaciła mu 1426 zł, chociaż, jak sama twierdzi, nie była mu nic winna.

Po otrzymaniu tej sumy Kirsztajn dał na piśmie oświadczenie Szwarcbardowej, że nie ma do niej żadnej pretensji.

Mimo to nadal się domagał od Szwarcbardowej pieniędzy, a jak obliczył jej szwagier, miał on otrzymać 1700 zł.

W toku dalszego dochodzenia stwierdzono, że Szwarcbardowa udała się do firmy La Czenstochovienne, by wpłacić 900 dolarów, lecz gdy znajdowała się już w firmie, szwagier jej telefonował, by wpłaciła jedynie 650 dolarów, z tej też racji miała 250 dolarów i z pieniędzmi temi była u adwokata Szermana.

Stwierdzono również, że krytycznego dnia Kirsztajn śledził Szwarcbardową.

W dniu wczorajszym 20-letni Ojzer Kirsztajn zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Rozprawie przewodniczył sędzia Jasionowski w asyście sędziów Ehrenkreutza i Wiśniewskiego. Oskarżał prokurator Kozłowski. Obronę wnosił mec. Forelle.

Oskarżony Kirsztajn nie przyznał się do zrabowania 250 dolarów i wyjaśnił, że po ślubie miał otrzymywać 60 zł tygodniowo, lecz pieniądze te zostawały u Szwarcbardowej i następnie nie chciała mu ich zwrócić. Pozostawał bez pracy. Krytycznego dnia, gdy spotkał ją w bramie przy ulicy Piotrkowskiej 164, prosił ją, aby nie przeszkadzała mu w handlu przędzą firmy La Czenstochovienne a otrzymawszy odpowiedź odmowną, w zdenerwowaniu oblał ją kwasem solnym, który nabył na dwa dni przed wypadkiem w składzie aptecznym przy ulicy Gdańskiej 6.

Szwarcbardowa zeznała, że oblał ją Kirsztajn dwa razy, z każdej strony twarzy, a gdy krzyczała, chlusnął jej wprost w usta. Uszkodziło jej to wzrok, tak że obecnie słabo widzi.

Na rozprawę wezwano 22 świadków.

Sprawe odroczono i akta sprawy przekazano prokuratorowi.

Ciężka atmosfera strajku
w Pabjanicach

Strajk włoski w fabryce Krusche i Ender w Pabjanicach kontynuowany jest w dalszym ciągu przez robotników, przyczem w ciągu dnia wczorajszego na terenach fabrycznych pozostało 500 robotników, którzy nie opuszczają zakładów przez całą dobę i zaopatrywani zostają przez rodziny w prowianty.

Robotnicy ci, co pewien czas grupują się przed bramą główną, gdzie odbywają konferencję wznosząc przytem okrzyki i demonstrując śpiewami.

Zapowiedziana na dzień wczorajszy konferencja Inspektora Wójtkiewicza z przedstawicielami strajkujących robotników i pełnomocnikami firmy, nie odbyła się, a to z tych względów, że firma wobec zastosowania strajku włoskiego przez robotników, postanowiła zamknąć fabrykę na czas nieograniczony

W tym celu w dniu wczorajszym wywieszone zostały zarządzenia, które równocześnie przesłano do wiadomości związkom zawodowym.

W zarządzeniu tem Dyrekcja komunikuje że wobec porzucenia prac i dopuszczenia akcji teroru zamknięte zostają przędzalnia tkalnia i wykończalnia.

Równocześnie zarząd podaje, że rozwiązuje z robotnikami zawartą umowę które to rozwiązanie następuje z winy robotników.

Równocześnie zarząd firmy wydał komunikat do zatrudnionych jeszcze robotników, w tak zw. bielniku drukarni i w innych działach w liczbie 800 ludzi, podając do wiadomości, że z chwilą zastosowania teroru względnie po rzucenia pracy oddziały te zostaną unieruchomione natychmiast, a równocześnie firma rozwiąże umowę zawartą z robotnikami.

Należy podkreślić, że dalsza część robotników wobec braku surowca do wykończenia zostanie również zwolniona.

Związki Zaw. które dążą do opanowania sytuacji spowodowania przeprowadzenia konferencji odbyły już szereg narad z delegatami fabrycznymi.

W ciągu dnia wczorajszego spokój nie został zakłócony.

Przed posesją fabryczną wystawione są posterunki policyjne, które wypuszczają z fabryki strajkujących włókniarzy, zaś do wnętrza nikt nie jest wpuszczany.

Wyjaśnienia całkowitej sytuacji należy spodziewać się dopiero w poniedziałek przyszłego tygodnia.

Włamanie do pałacu Heinzlów w Juljanowie

a) Władze śledcze powiadomione zostały o zuchwałem włamaniu jakiego dokonano ubiegłej nocy do pałacu rodziny Heinzlów w Juljanowie

Na miejsce przybyli funkcjonarjusze. W toku wdrożonego dochodzenia ustalono że złodzieje działając bardzo ostrożnie i umiejętnie zakradli się przez parkan do ogrodu skąd następnie przedostali się na dziedziniec pałacowy

Tu otworzyli wytrychami drzwi wejściowe i dostali się do wnętrza pałacu gdzie korzystając z nieobecności właścicieli oraz oddalenia pokojów służbowych przystąpili do przeszukiwania poszczególnych pokojów

Złodzieje przeszukali wszelkie skrytki i w rezultacie zabrali jedynie biżuterję wartości około 5000 zł która była ukryta w żelaznej szkatułce

Pozatem złodzieje skradli różne drobne przedmioty artystyczne przedstawiające pokaźną wartość

Władze śledcze w dalszym ciągu prowadzą obecnie energiczne dochodzenie

Teatr i sztuka

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś wieczór Teatr Letni w parku Staszica występuje z nową premierową farsą „Awantura w raju". Jest to zaktualizowana zabawa, pełna niesłychanych perypetyj i arcywesołych sytuacyj, zmieniających się w pełnym niespodzianek kalejdoskopie. Wielką atrakcją jest wykonawca roli głównej radcy ministerjalnego Dudka — Michał Znicz

Nowy rozkład jazdy

Z Łodzi—Fabrycznej odchodzą:

7,25 do Koluszek z połączeniem do Warszawy
7,25 do Koluszek z połączeniem do Warszawy, Katowic, Krakowa i Skarżyska
8,05 do Andrzejowa
8,35 do Koluszek (kursuję w niedziele i święta do 11,IX 1932 r.).
9,35 do Koluszek (kursujący w niedziele święta do 11,IX 1932 r.).
10,45 do Koluszek z połączeniem z pociągiem pospiesznym na Warszawę, Kraków Skarżysko
13,05 do Koluszek
14,00 do Koluszek zpołączeniem do Warszawy
14,5 do Skarżyska bezpośredni
15,10 do Koluszek, Częstochowy Ząbkowić i Bielska
15,40 do Koluszek z połączeniem do Częstochowy
16,20 do Koluszek (pociąg roboczy, kursujący w dni powszednie)
16,55 do Koluszek z połączeniem do Katowic
18,00 do Koluszek z połączeniem do Warszawy i Krakowa
19,20 do Warszawy przez Koluszki bezpośredni
19,45 do Koluszek
20,30 do Koluszek sezonowy, kursujący codziennie do (1.X 1932 r.).
21,15 do Koluszek z połączeniem na Warszawę i Skarżysko
22.30 do Koluszek z połączeniem na Kraków i Katowice.

Do Łodzi—Fabrycznej przychodzą:

0,48 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Skarżyskiem)
5,08 z Bielska Ząbkowic: Częstoch. Koluszek
6,10 z Koluszek (pociąg roboczy)
7,00 z Koluszek (połączenie z Krakowem, Skarżyskiem).
7,30 Koluszek (pociąg roboczy)
7,50 z Koluszek (pociąg sezonowy, kursujący do 1 października 1932 r).
8,12 z Koluszek
8,59 z Andrzejowa
9,46 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami i Skarżyskiem)
12,45 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami)
15,29 z Koluszek
16,00 z Warszawy (bezpośredni przez Koluszki).
17,15 z Koluszek (połączenie z Warszawą Częstochową i Skarżyskiem).
20,10 z Koluszek (połaczenie z Warsząwą Krakowem i Katowicami)
21,25 z Koluszek (świąteczny w niedziele święta do 11.IX 1932 r.)
22,00 z Koluszek (świąteczny kursujący IX 1932).
22,35 ze Skarżyska, bezpośredni
23,18 z Koluszek (połączenie z arszawa Krakowem i Katowicami). o 11

Z Łodzi—Kaliskiej odchodzą:

0.53 do Koluszek przez Widzew
1,25 do Poznanią przez Kutno,
2,10 do Ostrowia pozn.
4,32 do Warszawy
6,15 do Ostrowia pozn.
7,28 do Warszawy
8,05 do Koluszek przez Widzew
8,30 do Łasku (kursujący do 11. IX. 1932 r.)
9.00 de Kutna
9,33 do Ostrowia pozn.
10,15 do Głowna
12,07 do Poznania przez Kalisz
12,38 do Warszawy
13,00 do Torunia
13,40 do Łasku (sezonowy do 1. X. 1932 r.)
15,20 do Kutna
15,30 do Ostrowia pozn.
15,35 do Łowicza
17.54 do Warszawy
18,00 do Częstochowy przez Zduńska Wol
19,20 do Głowna (kursujący w niedziela święta do 11,IX. 1932 r.)
19,35 do Ostrowia pozn.
20,05 do Łowicza
20,06 do Lwowa
20,30 do Łasku (piątki soboty niedziele święta i dni przedświąteczne)
21,20 do Torunia.
22.00 do Poznania przez Kalisz

Do Łodzi—Kaliskiej przychodzą:

0,45 z Ostrowia
1,57 z Warszawy
4,13 z Koluszek przez Widzew i Chojny
4,20 z Ostrowia
5,00 z Poznania przez Kutno
7,18 z Poznania przez Kalisz
7,25 z Łowicza
7,55 z Torunia
8,40 z Ostrowia
8,52 ze Lwowa przez Widzew
9,25 z Warszawy
10,05 z Łasku (sezonowy do dnia 11. IX 1931
11,53 z Warszawy
12,24 z Poznania przez Kalisz
12,35 z Kutna
14,59 z Głowna
15,15 z Łasku (sezonowy w niedziele i święta)
17,41 z Ostrowia
18.40 z Kcluszek od strony Warszawy
19.05 z Łowicza
19.12 z Częstochowy przez Zduńską Wolę
19.40 z Ostrowia
19,58 z Kutna
21,48 z Warszawy
22.01 z Głowna (w niedziele święta i dni przedświąteczne)
22.07 z Łasku (sezonowy: w piątki soboty niedziele i dni przedświąteczne)
22.50 z Torunia

---

9)

MAKABRYCZNE ZGUBY.

(Wyciąć i zachować.)

— Jak rzekłem, ponad przeciętną miarę statystki. Młoda naturalna i taka dziewicza! Co mi po mędrkujących pannach, dla których niemasz tajemnic! Nie znoszę takich. Dziewczyna powinna być jak wiosenny kwiatek. Pokaż mi pan fijołek z pierwiosnkiem, a od dam ci cały kosz róż za jeden płateczek takich skromnych leśnych niewiniątek.

Michał słuchał tego ze wstrętem. Przecież Penne gadał rzeczy ohydne, potworne! Były chwile, że Brixanowi trudno było powstrzymać się od spoliczkowania tej cynicznej postaci. Jeżeli zapanował nad sobą, to jedynie dzięki temu, że stosował do swego rozmówcy postawę, jakiej trzyma się przyrodnik mając do czynienia z gadami.

Ogromny hall, do którego weszli, wyłożony był kamiennemi płytami. Rozejrzawszy się po ścianach, Michał po raz pierwszy zetknął się z osławionemi mieczami.

Były ich krocie — puginały, szable tureckie, starożytne miecze japońskie, kordelasy z rękojeścią ochronną, miecze oburęczne, jakich imali się dawno pomarli rycerze krzyżowi...

— Jak się podobają? Hę? — zagadnął sir Grzegorz z dumą entuzjasty-zbieracza. — Wśród nich niema ani jednego, do którego mógłby pan dobrać parę na świecie; a to tylko, ot — raptem śmiecie z mojej kolekcji. Zobaczy pan dalej.

Poprowadził gościa szerokim korytarzem do którego światło wpadało przez okna, umieszczone w pewnych odstępach od siebie i tu znowy ściany pokryte były błyszczącym orężem. Otworzywszy drzwi, sir Grzegorz wpuścił Michała do dużego pokoju, który widocznie był bibljoteką, choć ksiąg tu było niewiele, i o ile Brixan mógł sądzić z pierwszego wejrzenia, były to książki pospolite, spotykane naogół po domach szlachty wiejskiej.

Nad gzymsem kominka znajdowały się dwa wielkie miecze o kształcie, jakiego Michał nigdy dotąd nie widział.

— Jak się panu wydają?

— Nie próbuj pan ostrza, o ile niechcesz skaleczyć się. Można tem przepołowić włos, ale równie dobrze dałoby się rozciachać i pa na tak, że zanim byłbyś pan w stanie zmiarkować, co to się stało, już rozpadłbyś się na dwie połowy.

Nagle, bez widocznego powodu wypadł szy z dobrodusznego tonu, prawie wydarł miecz z rąk Michała, a włożywszy go do pochwy, zawiesił znowu na miejscu.

— Ma go zapewne z Sumatry, nieprawda?

— Nie, pochodzi z Borneo — odrzekł baronet.

— Z ojczyzny „Łowcy Głów"

Sir Grzegorz, zmarszczywszy czoło, popatrzył dokoła.

— I to nie, bo pochodzi z niemieckiego Borneo.

Najwidoczniej w związku z tą bronią było coś budzącego w nim niemiłe wspomnienia. Czas dłuższy wpatrywał się w ogieniek, pełgający na kominku, zaczem rzekł:

— Zabiłem człowieka, do którego to na leżało. — Michał wyczuwał, że było to powiedziane raczej do siebie, niż do gościa. — Przynajmniej tak myślę, że zabiłem.

Znowu spojrzał dokoła. Teraz Michał Brixan mógł przysiąc, że w twarzy sir Penna malował się przestrach.

— Siadaj pan, jak tam mu na imię — wskazał na niski taburet. — Golniemy sobie.

Nacisnął dzwonek i na wezwanie, ku zdziwieniu Michała, zjawił się niskiego wzrostu cudzoziemiec, drobna postać miedziane go koloru, naga do pasa. Grzegorz dał mu zlecenie w jakimś obcym dla Michała języku choć ze świszczących zgłosek można było wnioskować, że w malajskim i służący, czołobitnie ukłoniwszy się, zniknął. Po chwili zjawił się znowu, wnosząc tacę z dużą karafką i dwoma kieliszkami.

— Nie utrzymuje białej służby — rzekł Penne, opróżniając jednym haustem zawartość swego kieliszka. — Nie dla mnie! Lubię służących, którzy nie kradną i nie plotkują. Jeśli źle spisują się, można ich sprzątnąć bez ambarasu. Tego fagasa zdobyłem w zeszłym roku na Sumatrze i nie miałem dotąd lepszego odeń kluczńika.

— Pan bywa na Borneo? — spytał Michał.

— Tak, prawie co roku. Sprawiłem sobie jacht, stoi teraz na kotwicy w Southampton Gdybym nie wyjeżdżał raz do roku z tego przeklętego kraju, zwarjowałbym. Cóż bo tu u was jest? Tu nic niema! Tu nie opłaci się siedzieć. Widział pan kiedy tego starego warjata, Longvale'a? Knebworth mówił mi, że macie być u niego. Oto dopiero natęty stary osioł. Zatonął cały w przeszłości, a ubiera się, jakby był chodzącą reklamą czyjejś dystylarni. Wypije pan jeszcze kieliszeczek?

— Dziękuję, nie skończyłem tego—rzekł Michał i powędrował wzrokiem w kierunku miecza nad kominkiem.—Ma pan go oddawna? Wygląda na współczesny.

— Ładny współczesny! Ma bitych trzysta lat, jak okroił. W mojem posiadaniu jest od roku. — Tu nagle znowu przeskoczył z tematu. — Podobasz mi się pan! Ja jeśli kogoś polubię albo znienawidzę, to od pierwszego wejrzenia. Pan jest z gatunku ludzi, którym powodzi się na Wschodzie. Ja tam zarobiłem dwa miljony Wschód jest pełen cudów i rzeczy nie do wiary! — Tu wbił roziskrzony swój wzrok w Michała — Pełen też dobrych służących — dodał znacząca, cedząc wyrazy — Czy chciałby pan zobaczyć dosko nałego służącego?

Było coś szczególniejszego w tonie jego zapytania i Michał skinął głową znak zgody.

n.)

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI:— Onkel Mozes
TEATR LETNI: — Hau Hau
GONG — Pobór na teściowe

KINA

CASINO — Małżeństwo na złość
CAPITOL: -- Miłostki śpiewaczki
APOLLO — Przedst. zawieszone
CORSO: Na Zachodzie bez zmian
CZARY — I Zamach na Rio Grande II Laurel i Hardy
GRAND-KINO — Za grzechy brata
LUNA — Żar miłości
LUDOWY — Tyranja miłości.
BAJKA — Spóźniony Romans
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: — Golgota samotnej dziewczyny
PALACE — Rewolucjonistka
MIMOZA — Z powodu remontu kino nieczyn.
RAKIETA: — Wolne dusze
PRZEDWIOSNIE — Obława w Paryżu
RESURSA — Moralność Pani Dulskiej Pietrowny
SPLENDID:— Tragedja nad Mont. Blanc.
ZACHĘTA — Golgota samotnej dziewczyny
TĘCZA — Kapitan marynarki

Dyrekcie kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Przez radjo

Łódz, 16 lipca 1932r.

11,58	Sygnał czasu
12,05	Progran na dzień bież
12,10	Przegląd prasy polskiej
12,40	Urz. Kom. PIM.
12,45	Płyty gramotonowe
15,00	Komunikat gospodarczy
15,10	Muzyka lekka
15,30	Wiad. wojsk. i strzeleckie
15,40	Słuchowisko
16,05	Melodje z filmów dźwiękowych
16,35	Kom. dla żeglugi i rybaków
16,40	Przegląd wydawnictw perjodycznych
17,00	Muzyka cygańska
18,00	Odczyt
18,20	Muzyka lekka.
18,50	Halo Tu Centrala
19,15	Rozmaitości
19,35	Pr. Dz. Radjowy
19,45	Wiad. Ogrodnicze
19,55	Program na dzień następny.
20,00	Muzyka lekka
21,00	Feljeton

GIEŁDA.

WARSZAWA, 15 lipca 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88.5

Dewizy:	Gdańsk	174.10
	Belgja	124,10
	Holandja	359.90
	Londyn	31,65
	Nowy Jork	8,941,
	Paryż	35,02
	Praga	26.39,5
	Szwajcarja	173,95
	Włochy	45,60
	Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami małe tendencja przeważnie mocniejsza Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,90,75 — Rubel złoty 4.75,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.43, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.62 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.80 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 46,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 98,25
4 proc. poż. inwestacyjną 93.50
5 proc. poż konwersyjna 36 00
6 proc. poż. dolarowa 50.25
8 proc. L,Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 30,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow, 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 55,05
8 proc. L. Z. m. Łodzi 52,75
10 proc. m Radomia 53.75
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 50,75
4 1/2 proc. L.Z. ziemskie 35,00

Akcje:

Bank Polski	72,00
Ostrowiec	22,00
Spiess	38,00
Lilpop	12,25

Dla pożyczek pastwowych i listów zastawnych tendencja mocniejsza Obroty akcjami bardzo małe

Redaktor odp. Michał Jesio. Wydawca B. Kowalski. Odbito w Tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41